

Aleksander NAWARECKI: *Lajerman*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz terytoria, 2010, ss. 144.

Profesor Aleksander Nawarecki urodził się w Katowicach w 1955 roku. Oczywiście, nie urodził się od razu jako profesor. Od razu natomiast był uwodzicielem. Zdolności uwodzicielskie zawsze dobrze rokują. Uwodziciel może zostać „każdym” i „wszystkim”. Czytelnicy *Lajermana* wiedzą, że autor książki uwodzi pismem. Dodam, że uwodzi również słowem i śmiechem, gestem i galopem.

Jest także pionierem mikrologii. Nowej dziedziny humanistycznej wiedzy. Nawarecki posługuje się specjalną optyką badań literackich, która zauważa rzeczy małe. Jest twórcą mikrologii i mikrologicznej refleksji. Jest też autorem wielu książek, wymieniam tylko kilka: o twórczości księdza Baki (*Czarny karnawał*), o wyobraźni skamandrytów (*Rzeczy i marzenia*), o polskim romantyzmie (*Pokrzywa, Mały Mickiewicz*). Z Dorotą Siwicką napisał podręcznik literatury romantycznej *Przeszłość to dziś*.

Profesor Nawarecki ma poetycki talent i zdolności augura. Nie pisze wprawdzie wierszy, ale śmiało wieszczy. A z czego wieszczy Nawarecki? Nie z lotu ptaków – choć hoduje papugi i ceni śpiew ptasząt. Wieszczy z rzeczy małych, z drobin, z mikropraw, mikroprzedmiotów, mikrospostrzeżeń; z bebechów materialnego świata. Auguracja Nawareckiego stanowi wielką afirmację, energię silnie wznoszącą. Jego słowo wzniosłość bytom małym niesie.

Pada pytanie w książce: „Kaj my to som?”. Odpowiedź jest dość prosta: w oceanie rzeczy. A ponieważ Górny Śląsk kocha się w materii, ubóstwa rzeczy – mikrolog widzi tu dużo roboty dla siebie. Nie ma też takiej możliwości, by mikrolog nie pokochał tego górnośląskiego przestworu przedmiotów. Tych wszystkich „ryczek” i „szolek”, wśród których wciąż krąży. Zawsze krąży, wręcz biega.

Nawarecki zadaje pobożne pytania – taka przecież rola augura. Do tych pytań należy chyba to najważniejsze: „Kaj my to som?”. Pytanie o miejsce jest zawsze pytaniem o przyszłość – jest prawdziwą auguracją. Staje się pytaniem nie w ogóle o świat, o jego istnienie, o ontologię, lecz pytaniem o lepszy świat, błogostawiony

świat, spotęgowany i radosny. Dlatego jest to pytanie etyczne i teologiczne – o rangę człowieczeństwa.

„Jestem mieszańcem” – mówi autor *Lajermana*. Korzenie ma podolskie i górnośląskie, w Liczkowcach nad Zbruczem i nad Rawą, Kłodnicą, Ślepiotką. Maryjny katolicyzm przywiózł „w swych przodkach” ze wschodu. Gdy mówię „maryjny katolicyzm”, to myślę: afirmatywna kondycja wobec życia i piękna: „Chwała i uwielbienie, adoracja i afirmacja – to babcia Tekla rozumiała bez szkół”. Gdy pisze Nawarecki o „debetowej ekonomii” swej egzystencji, swej sytuacji, to przecież mówi o tym, że chce ogarniać wiele, wszystko; utulić powszechnie, czyli na miarę katolicką, cały wszechświat. Nawet odejmując, dodaje. Pojmuje ten paradoks zarówno mikrolog, mistyk, jak i każdy, kto miał w ręce *Ewangelię*.

Do tego dochodzi – pamiętajmy o prestiżowej nagrodzie przyznanej autorowi *Lajermana* – myślenie na miarę Tacyta. Ten historyk rzymski, ale też po prostu wielki pisarz i antropolog, a także filozof dziejów rzuca gdzieś frazę: *sui similem existere*. Ten piękny zwrot można przetłumaczyć jako „bycie sobą, egzystowanie w taki sposób, że jesteśmy najbardziej podobni do nas samych”. Ta łacińska fraza wyjęta z Tacyta jest odpowiedzią na pytanie: „Kaj my to som?”. Nie chodzi już o miejsce, lecz o osobę i jej tożsamość.

A teraz do... *lajermana*. Skąd figura „*lajermana*” w pisaniu Nawareckiego? Czy to jest Nicpoń Eichendorffa? Czy to Wandersmann (wędrowiec) Müllerowski? Postać *lajermana* – ta wielka metafora – wyrasta z debetowej ekonomii. Autor pisze: „[...] *lajermana* określa niedobór, brak sprężystości, zapału, bigła, seksapilu. Mam wrażenie, że babcia nie tyle potępiała *lajermana*, ile brzydziła się jego kluhowatej miękkości, obslizgłego bezformia. Może jej wielkoduszność mogłaby nawet usprawiedliwić słabość sflaczałego *lajermana*, natomiast skutki samego *lajermanstwa* pozostają straszliwe i niewybaczalne! *Lajerman* bowiem psuł robotę [...]. [...] gdybym miał wybrać tylko jeden polski odpowiednik, to *lajermanstwo* przetłumaczyłbym jako »rozlazłość«. W oczach babci *lajerman* uosabiał bowiem powolność, ospałość, lenistwo, niezgrabność, ociężałość”. Gdy mowa o *lajermanie*, nie tylko katarynkę słyszę i kataryniarza widzę. Ponieważ *lajerman* jest także człowiekiem greckiej liry. I zaraz dźwięczą kitary, formingi.

Autor *Pokrzywy* – jako fenomenolog resztek i odpadów – widzi rzeczy odrzucone, upokorzone, pomniejszone (w swym znaczeniu). Jako afirmator z profesji, podnosi to, co zmalało, gdyż tylko mikrolog dostrzega rzeczy całkiem „mikre”. Kimś takim zmalałym może być *lajerman*. „*Lajerman*” albo „*lajermon*” to śląskie określenie kataryniarza, który chodzi i gra zawsze te same melodie.

Mikrologiczne badanie Nawareckiego sięga głęboko: w interior słowa, w sylaby, w melodię wyrazów, w pojedyncze nuty. Autor

Małego Mickiewicza rozgląda się w samym środku słowa i pyta: „Kaj my to som?”. W drobinach słownych szuka gruntu, podstawy, miejsca – ponieważ żaden mikrolog nie może się obejść bez etymologii. Paronomazja interesuje go ze względów afirmatywnych, a nie retorycznych. Lajerman, lajera i larmo... Tak pisał – przypomnijmy – swego czasu o poetyckim arkuszu *Larmo*: „[tytuł – Z.K.] zachwycający, lepszego nie słyszałem od lat. Królestwo dałbym za taki tytuł łączący tonację Szekspira z humorem Masztalskich, wzniosłość łacińskiego *larum* z pospolitym śląskim larmem, czyli harmidrem, rompłowaniem, wrzaskiem bachorów i zgiełkiem najgorszej hai”.

Lecz poszedłbym dalej: śląskie larmo i niemieckie słowo „Lärm” pochodzą od włoskiego „all’arme”: „Do broni!”. Czyli mówią o zgiełku militarnym. Ale to nie żołnierze wołają do broni żołnierzy w książce Nawareckiego. Nie jest militarystą! To rzeczy krzyczą: „Do rzeczy!”. Rzeczy wzywają: *ad rem! ad res!* Nie jest to zgiełk placu ćwiczeń, pobrzękiwanie ryszunka, gwar wojenny, lecz husserlowskie zadanie. I do przedmiotów zapraszanie! Larmo małych rzeczy wołających o to, by na nie popatrzeć, by one mogły popatrzeć na nas. Byśmy się ze światem odnaleźli wzajemnie.

Książka Aleksandra Nawareckiego *Lajerman* to eseje wydane przez gdańskie Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria. Patronami książki są polscy romantycy, a także Janosch, Husserl, Bachtin, Feuerbach, Bachelard oraz wiele jeszcze przyjaznych duchów: Lary i Penaty Katowic. Wielkim jej Wspomożycielem jest Stefan Szymutko. Tak mocno obecny, chociaż go już wśród nas nie ma.

Chciałbym wyrazić przy tej okazji przekonanie: *Lajerman* to ważna książka dla refleksji nad górnośląskością, dokądkolwiek jeszcze ona zajdzie. Górnośląskość doznaje w niej uwznioślenia. Exodus z plebejskości dokonał się. Wstępujemy na wysoką górę – chociaż niepołożoną zbyt wysoko nad poziomem morza – na Mons Clementis, Klimont liryczny, duchowy, fenomenologiczny. Święta Góra, od której zgodnie z nazwą promieniuje łągodność.

Górnośląski i plebejski świat, z którym spotkamy się w esejach Nawareckiego, świat Janoschowego świniobicia i świat romantycznego lajermana, świat cielesny i duchowy są tym samym światem. Dlaczego? Właśnie poprzez aspekt muzyczny, ten aspekt chordofoniczny, mówiąc językiem fachowym. Ponieważ lirniki i bardy grają na strunach, które są zrobione z flaków zwierzęcia, z jelita, z kiszki. Greckie słowo „he chordé” (ἡ χορδή) znaczy wszakże ‘jelito’. Długa i trudna – jak widać – od krupnioka przebyliśmy drogę do liry. Od świni – do Minerwy.

Zbigniew Kadłubek

**From the pig to Minerva**  
**[on A. Nawarecki: *Lajerman*]**

Summary

Aleksander Nawarecki investigates the life space of Upper Silesia: starting from the objects of everyday use to poetic texts in a micrologic way. The main figure of Nawarecki's Silesian phenomenology is "lajerman", that is, a lyrist because Upper Silesia in essays written by the author of *Lajerman*, equals music and a beautiful effort of life affirmation.

Zbigniew Kadłubek

**Du cochon – à Minerve**  
**[concerne A. Nawarecki: *Lajerman*]**

Résumé

Aleksander Nawarecki étudie l'espace de vie de la Haute Silésie par une méthode micrologique; en commençant par des objets de l'utilisation quotidienne pour finir aux textes poétiques. La figure centrale de la phénoménologie silésienne de Nawarecki est «lajerman», c'est-à-dire un joueur d'orgue de Barbarie. La Haute Silésie revient dans les essais de l'auteur de *Lajerman* comme la musique et un bel effort de l'affirmation de la vie.